

## **ŻYCIORYS BŁ. KAROLINY KÓZKÓWNEJ**

Dnia 2 sierpnia 1898 r. przyszła na świat Karolina. Została ochrzczona 7 sierpnia w Kościele parafialnym w Radłowie. Jej rodzicami byli Jan i Maria Kózkowie. Codzienne życie Karoliny było od jej najmłodszych lat świadectwem gorliwości i miłości do Jezusa, dlatego nazywano ją w parafii „pierwszą duszą do nieba”. Bardzo gorliwie uczestniczyła we Mszy Świętej i tak długo jak było to możliwe adorowała Jezusa w tabernakulum. Miała wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i w każdy pierwszy piątek miesiąca czciła Najświętsze Serce Jezusa przystępując do spowiedzi i Komunii Świętej wynagradzającej. Wobec Maryi żywiła dziecięcą ufność oraz miłość mawiając o Niej „moja Matka Boża”. Codziennie odmawiała różaniec. Angażowała się w życie parafii. Gorąca miłość ku Bogu objawiała się w posłuszeństwie Bożym przykazaniom. W pracy była niestrudzona, pomagała rodzicom, sąsiadom. Była bardzo wrażliwa na cierpienie drugich, zwłaszcza chorych, którym starała się pomóc na miarę swoich możliwości. Swą życzliwością i dobrocią wprowadzała w otoczenie dużo optymizmu i radości. Prowadziła proste, skromne wiejskie życie, które zawierało jednak w sobie pewną tajemnicę związaną z bogactwem życia religijnego Karoliny.

Wielka zawierucha światowa, rozpoczęta w 1914 roku dała o sobie znać w Wał - Rudzie - małej galicyjskiej wiosce, w której mieszkała Karolina. W ślad za wycofującymi się Austryjnikami pojawili się w wiosce żołnierze rosyjscy. Mieszkańców ogarnął przestach wobec niewiadomej przyszłości, zwłaszcza, że w wiosce pozostali nieliczni mężczyźni, przeważnie zaś dzieci i kobiety. Te ostatnie najbardziej były narażone na napaści ze strony zachodzących do domów żołnierzy.

Rankiem, pamiętnego dnia 18 listopada Karolina wyraziła pragnienie udania się do Kościoła. „Chciałabym pójść do Kościoła - mówiła matce - bo tak się dzisiaj czegoś boję”. Ze względów bezpieczeństwa została jednak w domu, wraz z ojcem, młodszą siostrą i maleńkim bratem w kołysce. Około godziny 9.00 nieoczekiwanie wszedł do domu uzbrojony żołnierz rosyjski. Gdy Karolina próbowała wymknąć się z mieszkania, żołnierz zastawił jej drogę. Chwycił ją za rękę, kazał jej i jej ojcu ubierać się w drogę do komendanta a do Karoliny powiedział: „Ładna jesteś, ty mi drogę pokażesz!”. Wyszedszy z domu, ojciec i Karolina kierowali się w stronę wsi, w nadziei, że tam łatwiej będzie o ratunek. Żołnierz jednak rozkazał stanowczo: „Idziemy do lasu!”. Po wejściu w las, żołnierz strasząc ojca karabinem kazał mu wracać do domu. Ten prosił usilnie, by to on mógł iść dalej i by Karolina wróciła. Bezskutecznie. Zastraszony ojciec, nie wiedząc dokładnie co się dzieje, wrócił, udając się do swego szwagra po pomoc. Tymczasem Karolina została sam na sam w lesie z uzbrojonym żołnierzem. Dziewczyna próbowała uciekać. W pewnym momencie wyrwała się i zaczęła biec. Dwaj świadkowie tego zdarzenia powiedzieli o tym we wsi. Wszczęto poszukiwania. W domu Kózków wszyscy przeżywali najtrudniejsze chwile. Za każdym

skrzygnięciem drzwi podrywano się ze słowami: „Karolina wraca”. Nie wracała. Po dwóch tygodniach jeden z mieszkańców wsi zbierający w lesie drwa natknął się na martwe ciało Karoliny.

Pogrzeb Karoliny był pierwszym przejawem jej kultu. Pomimo trwających działań wojennych zgromadziło się ponad trzy tysiące wiernych. W wygłoszonych przemówieniach podejmowano motyw chrześcijańskiej świętości i męczeństwa. W całej parafii zapanowało głębokie przekonanie o świętości życia Karoliny i o tym, że życie swe złożyła w heroicznej obronie czystości. W kilka miesięcy po tych wydarzeniach na miejscu zbrodni postawiono wysoki krzyż, natomiast na jej grobie widniał napis: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*” (Mt 5, 8), zaś nieco niżej „Tu spoczywa, śp. Karolina Kózka, męczennica z ostatniej wojny światowej urodzona 2 sierpnia 1898 - zamordowana 18 listopada 1914 roku.”

Dnia 10 czerwca 1987 roku podczas Mszy Świętej na tarnowskich Błoniach Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Karolinę błogosławioną

